

Cena prenumeraty:

w Lipsku i Saxonji Tal. 3.	1.—
w Związku niem.	4.— 1.10
w Austrii	Złr. 7.50 2.50
w Francji, Szwajcarji, Belg., Angli.	
Turcji i Włoszech Fr. 20.	7.—

Prenumeratę przyjmują

Agencje Ojczyzny:

w Lipsku: A. Wienbrack,
8 Neumarkt.
w Dreźnie: L. Wolf,
3 See-strasse.
w Brukseli (na Belgję i Anglję):
Charl. Muquardt,
2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski,
18 rue des fossés St. Jacques,
i Franc. Thomann,
Rue de la Michaudière, Hôtel de Bade.
tudzież wszystkie Urzędy Po-
cztowe i Księgarnie w Saxonji
i w innych krajach.

OJCZYŻNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYŻNA wychodzi codzien-
nie wyjąwszy poniedziałki i
dni poświęczone.

Listy z pieniędzmi, listy do
Redakcji i Ekspedycji (fran-
kowane)

przesyłane być winny
pod adresem:

A. Wienbrack,
LEIPZIG.

Redakcja w Lipsku,
8 Neumarkt.

Ogłoszenia (Inseraty)

przyjmują się za opłatą od je-
dnego wiersza drobnym dru-
kiem za jednorazowe umiesz-
czenie 2 n. grosze, za następne
po 1 n. groszu.

1864.

Lipsk, Niedziela, 5 Czerwca.

№ 29.

Lipsk, dnia 4 Czerwca.

Postępowanie moskali z kobietami naszymi, obraża najdelikatniejsze uczucia ludzkości i najdobitniej wystawia ich barbarzyństwo. Kobieta w Polsce zarówno z mężczyzną wystawiona jest na zniewagę; zarówno dotyka się jej gruba ręka służalca i prześladowanie rozwścieczonego żołdactwa. Nie ma ono żadnego względu na słabość i wstyd kobiet, który poszanowały prawa i obyczaje wszystkich narodów, jako jedyną obronę słabiej płci, warunek obyczajów i zarazem rękojmię prywatnej i publicznej moralności.

Moskale zdeptali wszelkie względy należne kobiecie. Zdarli z niej naprzód publicznie na ulicy ubranie poważne, obłożyli karami pieniężnymi za noszenie sukni nie miłych dla nich kolorów, przepisali jak żołnierzom uniformy. — Potem, targnęli się na świątynię domową i znieważyli ją napaściami nocnymi na śpiące kobiety, gdzie jak się to teraz dzieje w Warszawie z rozkazu Frederiksa i Trepowa, przy policjantach muszą wstawać z łóżka i okazywać swoje legitymacje.

Zaden dom nie jest wolny od podobnych wizyt; żadne łożo nie jest zabezpieczone od niepokoju, jakie sprawia nieczemny żołdak wylamujący drzwi, ażeby przy osobach i w mieszkaniu odbyć rewizję, i dać tym sposobem świadectwo porządkowi, który car w Polsce zaprowadza. Nie ohydniejszego wymyślić nie można było nad podobne rewizje. Będą one zawsze wspomniane jako czyny upadające władzę, która je wywołała i jako plama dla narodu, którego synowie użyć się do nich dali.

Na ulicy ścigana przez żołdaka za kolor sukni, chustki lub czarną wstążkę i prowadzona

do bióra policyjnego, gdzie złodziejstwo moskiewskie odbiera matce ostatni grosz przeznaczony na chleb dla sierot, których ojciec na wygnaniu lub w więzach umiera; lub też bywa napastowaną pożądliwym okiem zbira, przed którym nieraz, jak Anna Stępiak, zadaniem sobie śmierci, czystości swojej bronić jest przymuszona.

Rozpasanie się żołdactwa, któremu car nadał prawo życia i śmierci nie ma granic. Wystąpiło też ono nie powstrzymywane i niczem nie zmuszane do przykrycia chociażby szmatą pozorów, brudów nagoty swojej. Swawola jego jest luźną, szeroką, ohydą! Hula, a mętne żądze zaspokajają chociażby krwią zamordowanej ofiary, którą nadane mu prawo pozwala znieważać, poniżyć i gwałtem pociągnąć na współnictwo swawoli.

Dom ochronić, kościół zasłonić nie może niewiasty naszój, gdyż i w kościele jak nam świeżo z Konińskiego doniesi, ściga je żądza, gburostwo lub zemsta żołdaków. Byliśmy sami świadkami scen szatańskiej złości, którą wyprawiali moskale po kościołach, pod krzyżami i na wszystkich świętych miejscach, ścigając kobiety i księży, usiłując zniewagą pokryć polskie niewiasty i polski kościół, i te dwie podstawy społecznej moralności wywrócić.

W więzieniu z kobietami wyprawiają elegancy jenerałowie i oficerowie sceny, przed których opisem serce zgrozą przejęte zatrzymuje pióro.

Tacytowego rylca potrzeba, ażeby wypisać obrazy męczeństwa naszych matek, żon i córek. Macierzyństwo nie poszanowane. Oto jedna matka oderwana od dzieci swoich, ubrana w szary płaszcz aresztantki, pędzona jest w tłumie wię-

źniów, z sercem rozdartem, na wygnanie syberyjskie! Oto druga, w ciąży zostająca, różgami była bita! Tu dziewica głodem dręczona, szyderstwem i brutalstwem karmiona! Inna znowu z młodzieńcem w więzieniu zamknięta! Inna rzucona na błoto słomą potrząśnięta do ciemnicy i tam tygodnie całe trzymana o chlebie i o wodzie. Ale — któż wyliczy te wszystkie męczeństwa? Kto porachuje te cierpienia jakie zadawano Sierakowskiej, Trochanowskiej, Guzowski, Herniczkowej, Świętochowskiej i tylu innym kobietom naszym, które z świętym spokojem, z błogosławieństwem wybranych, przecierpiałły katusze, jakie tylko księga martyrologii z pierwszych wieków chrześcijańskich nam przedstawia.

I za co kobiety nasze tak są męczone i znieważane? Oto, za cnotę, której są najwznieślijszym obrazem; za przechowanie narodowości wśród najsroźszego jej tępienia, za przywiązanie do Boga i jego nauki, która dla dobra ludzi poświęcać się każe; za pielęgnowanie rannych i utrzymywanie wdów i sierot po zabitych; za śpieszenie z pomocą dla cierpiących; za czystą, szlachetną miłość dla Ojczyzny, za poświęcenie dla niej bez granic.

Zaprawdę, Polki stanęły wyżej, piękniej nad niewiasty wszystkich narodów — i ztąd ta zemsta na nie dzikiego wroga, ztąd to wrogie prześladowanie, z którego wychodzą jeszcze czystsze, jeszcze świętsze. Stały się one wzorem prawdziwego uczucia, poświęcenia, silnej woli i wytrwałości.

Baklanów w Augustowskim, mężczyznom pozwala wyjeżdżać z domów, ale żadnej kobiecie paszportu nie kazał wydawać. Jakież to

POLSKA I MOSKWA

PAMIĘTNIK ***

zaczęty 186 . . .

(Ciąg dalszy.)

Geroj czytał:

„Taki to, (tu moje nazwisko), jak wiadomo władczom rządowym, był nie tylko uczestnikiem, ale głównym rozporządcielem całego buntowniczego ruchu i manifestacji, dążących do obalenia rządu Najmiłosiwszego Cesarza. Nadto prezydował w tajemnym komitecie, rozpowszechniał broszury, wydawał buntownicze rozkazy; prowadził zbrodnicze stosunki z Galicją i z W. Ks. Poznańskim i zaszczerpił przewrotnymi zabiegami w ludności Warszawy i Królestwa Polskiego przekonanie i wiarę niezłomną, iż Litwa, Białoruś i Zachodnie Gubernje Cesarstwa: Wołyńska, Podolska i Kijowska, stanowią nierozzerwaną całość z Polską. Chociaż więc komisja śledcza, sądu wojennego, nie posiada żadnych dowodów przeciw obwinionemu, ani świadków w zbalamuconej ludności, znalazł przeciw niemu nie może, ani też żadnych przesłanek od oskarżonego otrzymać nie mogła, — jednakże opierając się na swem moralnym przekonaniu i bacząc na zuchwałę (dzierzką) odpowiedź obwinionego i na jego zeznanie pismienne, że jest Polakiem i do szczęścia Polski dąży i dążył; postanawiam: aby taki to (nazwisko) był zesłany do miasta *** na osiedlenie, pod najsroźszym konwojem wojskowym w podróży, a takimże nadzorem policji, na miejscu swój odsyłki.“

Na tem był koniec. Moskiewski lektor zamilkł. Spojrzałem zdziwiony. Oczy jego zaledwo na pierwszym półarkuszu były; a półarkuszy zapisanych czterech czy sześć widziałem.

— Już wszystko. — rzekł Geroj, widząc iż czekałem na ciąg dalszy — „niech pan podpisze się na wyroku, żeś go wysłuchał.“

Przewrócił cały zeszyt i wskazał mi na końcu czwartego czy szóstego półarkusza miejsce, gdzie miałem poświadczyć własnym podpisem, iż wiadomą mi została moskiewska elukubracja.

Nim jednak wziętem pióro do ręki, Geroj zapytał:

— Czy masz pan co przeciw temu wyrokowi?

Odpowiedziałem mu zapytaniem.

— Czy to co mógłbym powiedzieć, zostanie zapisanem na wyroku?

— Nie wcale. Ale możesz pan mówić. Wyższe władze będą o tem zawiadomione.

— O taką jawność mi nie idzie. Dziwi mię tylko ośmiomiesięczne śledztwo, gdy taki wyrok dowolny można było naprzód napisać, — rzekłem, i wziętem pióro do podpisania. — „Oświadczam jednak panu,“ dodałem, „że mogę podpisać się tylko pod wierszami, które mi były przeczytane, ale nie na końcu wyroku, który jak widzę, ciągnie się przez parę arkuszy.“

Geroj pomyślał chwilę. Zuczkowski głową i okiem robił znaki przeczenia. — Czy nie uważając na nie, czy nie widząc ich zgola, Geroj po krótkim namyśle, rzekł:

— Dobrze.

I podał mi papier. Pół karty przeczytanej pozostał dla widoku, ciąg dalszy zakrył starannie ręka.

Podpisałem się więc pod słowami: „swój zsyłki“ klapiąc atramentem, strzegące przed mym wzrokiem tajemnicy wyroku, palce Geroja. — Pióro pluło atramentem, jakby śliną wszelkiej pogardy.

— Niech pan się zabiera i pojedzie ze mną, — rzekł Geroj i skinął na Zuczkowskiego. Zuczkowski skinął na zandarmów, ci zaś niewiele rzeczy i pościeli którą posiadałem w mej celi, zabrali.

Pożegnałem spojrzeniem ściany mego więzienia. Po nich snuły się ośmiomiesięczne myśli moje, — marzenia, — zamiary, — wspomnienia. Lży tylko nigdzie nie było; bo nam nie wolno płakać, chyba łzami krwi lejącemi się za Polskę.

Z chwilowego pożegnania marzenia, zbudził mię głos Zuczkowskiego.

— Zegnam pana, — przemówił z jakąś jadovitą słodyczą: — „spodziewam się, żeś pan był zadowolony z pobytu swego i że czynilem, co mogłem, aby chwile zamknięcia ośłodził panu.“

— Mam w Bogu nadzieję, że jeżeli nie panu, to dzieciom pańskim odmierzę tę samą miarą ulgi i względów, jaką mi w tym lochu mierzonym było.

I przeszedłem przed Gerojem i Zuczkovskim, pomiędzy żołdacy i zandarmy z podniesionem czołem godności polskiej.

Otoczeni strażą wsiedliśmy do koczka.

Był to fiakr miejski, pocziwy „dryndarz“ warszawski wezwany bezpłatnie do służby policyjnej. Nie zapomnę wzroku dorozkarcza. Spoczął on na mnie z boleścią i — wdzięcznością. Ludność warszawska nie

lickiej i mające na celu wytepienie i religii i narodowości zarazem. Dzienniki urzędowe i półurzędowe o żadnym z tylu barbarzyńskich aktów nie wspominają. *Qui tacet consentire videtur*, można tu tém śmieliej powiedzieć, ile że dzienniki moskiewskie wcale się ze swemi dawnymi panslawistycznymi zachciankami nie kryją, choćby bezpośrednio dotyczyły Austrię i tak o rozwiązaniu sejmu dalmackiego o nieukontentowaniu Czechów, o aspiracjach Słowian dostania się pod berło słowiańskiego samodzięzcy etc. ciągle prawią — ktośby tedy myślał, że tutejsze dzienniki półurzędowe katolickie choć raz wystąpią przeciw gwałtom — jakie się i u Turków wtedy nie pojawiały, kiedy Sobieski biegł w pomoc zagrożemu chrześcijaństwu i pod tém godłem oswobodził Wiedeń. — Nie tylko że uporne milczenie powyższych organów daje wiele do myślenia: ale artykuły w formę korespondencji ubrane, nie pozwalają wątpić o zupełnej solidarności we wszystkich punktach — a więc i co do wytepienia katolicyzmu — między Austrią i Moskwą. — Tak między innymi korespondent Wiedeńskiej Gazety z Petersburga (66) opisując przybycie Murawiewa do stolicy caratu, rozwódzi się nad popularnością tego człowieka potępionego przez całą cywilizowaną Europę; opisuje, jak od cara począwszy całe towarzystwo wyższe, oddaje mu holdy widząc w nim pacifikatora, Litwy. Korespondent powyższy łamie sobie głowę jakie wynagrodzenie go czeka kiedy Berg dostal dekorację wielce cenną orla białego w brylantach; dając do zrozumienia, że za większe zasługi, większe wynagrodzenie się należy.

Dalej opisuje, jak tam w wyższych sferach (najpodobniej w 3 oddziale) uwiadomieni o wszystkim, co się dzieje za granicą, jak tam wiedzą, że nie ma już na ten cel pieniędzy, że książę S. z Paryża zachęca, ale bez funduszu trudno co zrobić etc. Kończy zapewnieniem, że prasa zagraniczna rewolucyjna straciła kredyt, że „kolokoła“ nikt nie czyta, że nikt do niego nie pisuje, więc nie ma czém zapełniać szpalt a odwrotnie, jak liberalne dzienniki, na ich czele Katkow opominają się o zniesienie cenzury i jak ogromny postęp w tém, że takie *pia desideria* cenzura przepuszcza.

W streszczeniu: Murawiew bohater uwielbany Katkow liberal stojący na czele postępu — a czynności przypominające czasy Hunnów, jako rzecz małej wagi, zbyt milczeniem. — Z wiadomości, niejako lokalnych, wspomnieć mi wypada o wiadomości podanej przez dziennik nowy niemiecki *Pesther Bote*, którego powiada, że z procesu Rogawskiego okazało się, że bardzo skompromitowany, ale że inni deputowani do rady państwa (Reichsrath) z Galicji niewinni, i że niezawodnie przybędą do Wiednia na przyszłą sessję reichsrathu. — Nie wiem, co i kogo reprezentuje ten nowy organ, ale nie widzę najmniejszego związku między procesem uwięzionego, a determinacją posłów partycypowania w obradach rady państwa, chyba, że chciał powiedzieć, iż ma wiadomości jakoby ludzie osobiście niepociągani do odpowiedzialności powinni to eo ipso, uważać za dobrodziejstwo i nie naśladować Węgrów, Włochów i Czechów co do abstinencji od powyższych obrad. —

Ja zaś slyszalem, jakoby nasi — przynajmniej niektórzy, zważywszy; że sejm galicyjski nie był zwołany, że żądania kraju nie mogły być sformułowane, i wyjść na jaw; że zaprowadzenie stanu obłężenia, i wart chłopskich uniemożliwiło nawet zetknięcie się z ludźmi, i dowiedzenie się na drodze kwerendy o potrzebach różnorodnych mieszkańców; — postanowili nie brać udziału w obradach Reprezentacji państwowej — z resztą przez wotowanych pożyczek i podniesionych podatków, dotychczas obrady tej korporacji zostały zupełnie jałowemi — nawet gdzie Rada Państwa (z tylu różnobarwnych żywiołów złożona) zdobyła się na inicjatywę i wzięła się do redakcji jakiego prawa liberalnego, skończyło się w skutek objecki rządowych, popieranych najczęściej przez pierwszą Izbę, na niczem. Jedno prawo prassowe można by uważać było za zdobycz konstytucyjną; gdyby było się utrzymało podług pierwotnego projektu. Ale rząd wniósł nowellę drakoniczną i bez ogródek powiedział; że jeśli Reichsrath odrzuci ten rządowy dodatek, wtedy ministerjum nie przedłoży do sankcji całego prawa.

W skutek takiej deklaracji w państwach konstytucyjnych nieznané — bo wolno ministerjum albo ustąpić albo rozwiązawszy Izbę appellować do kraju — wyszło prawo drukowe takie, że od czasu jego istnienia więć kar pieniężnych zapłacono, i więć lat więzienia ściągnięto na siebie jak od roku 1848 do 1862 razem.

Przy tej sposobności wspomnieć mi wypada o procesie jaki się odbył w tutejszym kryminale między dwoma galicyjskimi żydkami. Obadwaj trudnią się małym handlem, jeden roznosi kramik swój po domach. — Skarżący powiada, że jego kolega nazywał go zdrajcą polskiej sprawy, i że w skutek kłótni, pobil go kijem. — Więć szło o obrazę honoru (*Ehrenbeleidigung*) i o uszkodzenie cielesne. — Dodam tu od razu, że co do drugiego przewinięcia, bijący skazany został na 100 Guld. kary, ale charakterystyczną była rozprawa co do pierwszego punktu. Oskarżony sam się bronił, i powiada:

„Prawda, zem kramarza N. nazywał zdrajcą polskiej sprawy, i denuncjantem, bo on zawsze wygadwał na powstanie, szpiegował, i denuncjował mego krewnego o pomoc niesioną powstaniu; i uniosłszy się złością, obłożyłem go kijem — — ale ja sądzę, że to nie jest w Austrii obrazą honoru; bo podług wyobrażenia austriackiego, i podług wyroków w po-

dobnych sprawach zapadłych, nareszcie podług pozycji (*Stellung*) jaką Austria naprzeciw Polsce i Polakom zajęła, wypowiedzenie, że ktoś zdradził sprawę Polski, że denuncjował pomocników powstania w Austrii nie jest rzeczą kary ale owszem nagrodą godną, — jako też istotnie tacy wynagradzani bywają.“ — Na takie tłumaczenie kategoryczne, sąd zważywszy, że podług intencji austriackiej zarzut: „że N. jest zdrajcą sprawy polskiej, że denuncjował“ nie jest obrazą honoru, uwalnia N. od kary.

Ta sprawa wielce pouczająca, i możnaby z niej wysnuć cały rozdział o moralności absolutnej a względnej, o polityce, sądownictwie, o wpływie pierwszej na drugie i t. d.

Bukareszt, 26 Maja.

(k. i.) Chcąc dziennik wasz utrzymać nadal *au courant* wypadków w księstwach naddunajskich, muszę wam w tej pierwszej korespondencji mojej dać krótki przegląd ważnych, luboć wam już znanych zająć tutejszych, jakie w krótkim czasie jednego miesiąca po sobie nastąpiły.

Książę Kuza w szczerzej chęci przeprowadzenia w Rumunji jak najspieszniej wszystkich reform społecznych, na podstawie konstytucji nadanej księstwu konwencją paryżką z dnia 19 Sierpnia 1858 roku, wziął się przy pomocy prezydenta ministerjum swego p. Cogolniczana energicznie do dzieła odrodzenia, a uważając zniesienie ciężarów gruntowych i usamowolnienie włościan, za sprawę nader nagłą, kazał wnieść dnia 25 Kwietnia w zgromadzeniu prawodawczém rządowy projekt do ustawy tak zwanéj ruralnej. Atoli większość izby, złożona z bojarów wstecznych tendencji, a nadto inspirowana przez tutejszy konsul moskiewski, który przedstawiał im nieustannie przez swych agentów, że projekt rządowy do tej ustawy jest wymierzony na zupełną ich ruinę, nie chciała wziąć pod obrady rzezonego projektu i większością głosów 63 przeciw 36 dała ministerstwu Cogolniczana wotum nagany, w nadziei, że książę przyjmie dymisję gabinetu obecnego, i złoży nowe ministerjum z żywiołów wstecznych i Moskwie przychylnych, które zmodyfikuje projekt do ustawy ruralnej na korzyść bojarów, a ze szkodą włościan, lub go przynajmniej w nieskończoność odwlece.

Tymczasem książę na mocy nadanego sobie konwencji paryżką prawa, zamiast przyjąć dymisję ministerjum swego, odroczył izbę do dnia 2/14 Maja, zwołując ją na ten dzień na posiedzenie nadzwyczajne, mając in petto stanowczo powzięty zamiar rozwiązania jej i przeprowadzenia zamachu stanu. Jakoż dnia 2/14 Maja zebrała się izba na sesję nadzwyczajną, a gdy minister Cogolniczano odczytał jej z polecenia księcia poselstwo z oświadczeniem, że przedstawia jej nową ustawę wyborczą do wotowania i zażądał trzymiesięcznego kredytu na opędzanie kosztów administracji państwa, izba opierając się na wotum nagany danem gabinetowi na ostatniem posiedzeniu, nie chciała wejść z ministerjum w żadną dyskusję. Deputowany Boeresco wniósł, ażeby się zgromadzenie podzieliło na sekcje i wybrało komisję do zredagowania adresu do księcia, w którymby mu przedstawiono obecne kraju położenie i zażądano dymisji obecnego, a utworzenie innego ministerjum.

Wtedy p. Cogolniczano odczytał izbie poselstwo którem książę rozwiązuje obecne zgromadzenie, zmienia statut konstytucyjny i poddaje te zmiany, równie jak nową ustawę wyborczą, pod powszechne głosowanie ludu, które się odbywało w księstwach połączonych od 10/22 do 14/26 b. m. i bardzo świetny odniosło rezultat. Na prowincji bowiem głosowało 682,621 za przyjęciem zmiany w statucie i nowem prawem wyborczem, a 1307 przeciw. W Bukareszcie było za przyjęciem 21,713 głosów, 200 przeciw, a kilka tysięcy wstrzymało się od głosowania. Jest to prawie taki sam stosunek, jaki był we Francji przy głosowaniu na prezydenta Ludwika Napoleona.

Według tych zmian w statucie będzie reprezentacja narodowa składać się z dwóch izb, mianowicie z izby pierwszej zwanéj *corps pondérateur*, której członków w połowie mianować będzie książę, a w drugiej połowie wybierani będą przez rady powiatowe (*conseil général*) i z drugiej izby, wybranej na podstawie nowego prawa wyborczego, mocą którego wszystkie klasy ludności będą silnie reprezentowane. Bliższe szczegóły o tych zmianach znajdziecie dokładnie i szczegółowo podane przez korespondentów tutejszych do dzienników francuzkich, niemieckich, a nawet polskich, któremi zapewne zechcecie uzupełnić niniejszą korespondencję moją.

Otóż z walki zaciętej z oligarchją rumuńską wychodzi książę Kuza zwycięzko, a chcąc ją i nadal osłabić rozszerza podstawę wolności ludowej. Jak mu się to powiedzie, czy mianowicie stosunki zewnętrzne nie sparalizują najszlachetniejszych jego dla dobra Rumunji dążności, to przyszłość okaże. Dziś to tylko jest pewnym, że gdyby mu się nawet nie powiodło przeprowadzić tych reform, to już epoka jego panowania zajmie najpiękniejszą kartę w dziejach księstw połączonych, których przyszłe dobro leży mu przedewszystkiem na sercu. Można śmiało powiedzieć, że książę Jan Aleksander I. jest dzisiaj największym patriotą rumuńskim, bo on jeden poznawszy najdokładniej rzeczywiste potrzeby kraju, skierował wszelkie usiłowania swoje ku temu, by Rumunji nadać prawa i instytucje takie, jakie ją mogą ochronić od zgubnych wpływów zewnętrznych i przygotować ją do roli, jaką kiedyś ze względu na przeznaczone jej posłannictwo powołana jest odegrać w Europie.

Śnać Moskwa pojęła to bardzo dobrze, że w ta-

kim składzie rzeczy nie łatwo jej będzie przeprowadzić swe zgubne dla Rumunji plany i radaby *coûte que coûte* wywołać niepokoje w księstwach. W tych dniach odkryto tu spisek godzący na jedność księstw i tron księcia panującego. Niejaki Kostaki Sutz, żarliwy rusofil i znany malkontent i wichrzyciel, który już w r. 1851 godził na życie panującego w ówczas księcia Stirbeja, konspirował teraz z wrogami wolności rumuńskiej w celu obalenia Kuzy, sprowadzenia Moskalów do kraju i uzyskania dla siebie Kajmakanji (namiestnictwa) na Wołoszczyźnie. Za narzędzie swych zbrodniczych planów używał niejaki dra. Lamberti, lekarza tutejszego metropolity. Lamberti bawił niedawno dłuższy czas w Stambule w tej sprawie Sutz, a wracając d. 26 b. m. ztamtąd został w Dziurdzewie w skutek denuncjacji z Konstantynopola przytrzymany. Znalezione przy nim listy Sutz, upoważniające go do traktowania i do podpisywania w jego imieniu wszystkich aktów, odnoszących się do uzyskania Kajmakanji i przywiezienia go do tutajszego więzienia. Nazajutrz uwięziono Sutzę i godną małżonkę lekarza, która należała także do spisku i bardzo znaczną w nim odgrywała rolę.

Księciu Kuzie posłużyło odkrycie tego spisku właśnie w chwili odbywającego się głosowania powszechnego o tyle, że stronnictwo skrajne, które par oposition quand même zamierzało agitować przeciw niemu, chcąc nie chcąc musiało złożyć broń, ażeby je nie pomówione o spólnie z wrogami kraju tendencje.

Za kilka dni ma książę Kuza udać się do Konstantynopola, gdzie weźmie udział w konferencjach odbywających się tam w sprawie sekularyzacji dóbr klasztornych. O ile z pewnych źródeł wiemy, to sprawa jego i pod tym względem bardzo dobrze stoi.

Rodacy nasi szukający schronienia i przytulku na wolnej ziemi rumuńskiej, doznają szlachetnej gościnności i wsparcia ze strony rządu tutejszego, za co odwzajemniają się wzorowem pod każdym względem zachowaniem się i najszczerzą sympatją ku księciu i jego liberalnemu ministerstwu. Włosi szanują i poważają nas wysoko, jako bohaterów zdolnych najwyższego poświęcenia dla sprawy narodowej, nie mogą jednak biedacy pojąć jeszcze, co może potęga moralna przeciw sile brutalnej, choćby nawet tak kolosalnej jak moskiewska. Nasza organizacja narodowa jest dla nich przedmiotem podziwu i niewielbienia!

POLSKA.

Korespondent z Warszawy do *Dziennika Pozn* (str. 123) pisze:

„Donoszę wam, że walka zbrojna w Królestwie mimo ogromnej przemoc moskiewskiej i najnieprzyjajniejszych okoliczności dotąd nie ustała, i jakkolwiek o wiele słabsza niż dawniej, przecież dotąd się toczy. Dnia 27 Maja walczyły polskie oddziały z wielkim mężstwem, a podobno i powodzeniem pod Garwolinem. Szczegóły boju nie są mi wiadome, tyle pewna, że w piątek około godziny 11 w nocy więźli Moskałe przez Nowy-Swiat i Krakowskie Przedmieście 16 ambulansów z rannymi.

Dziennik Powszechny (Nr. 121) podaje urzędowe doniesienie o działaniu komisji do organizacji nowych gminnych zarządów. Do 23 Maja zorganizowano już 822 wójtostw w Królestwie. Opuściwszy stereotypowe według raz danego przepisu pisane twierdzenia o wdzięczności chłopów, o sprawiedliwości komisji, o niesprawiedliwości panów, podniosmy z tego artykułu dwa ustępy świadczące o zaprzeczanéj przez moskali tendencji politycznej, w jakiej ukazy 2 Marca były dane. Włościanie przyjmując stanowczo stronę prawej władzy i słuchając z zupełną ufnością rozkazów i rad naczelników wojennych, włościanie (mówi z radością) już nie ukrywają swéj niechęci do obywateli i czasem posuwają swe roszczenia po za granice nadanych im praw i ulg. „W innym miejscu opisując nakaz, który wręczył sekwestrator włościanom, ażeby długi spłacili dziedzicowi, powiada: „Przy objeździe gminy przez komisję, prezes, któremu włościanie przedstawili otrzymane przez nich nakazy, uznał działanie sekwestratora i obywatela za zupełnie przeciwne prawu i szkodliwe dla takiej ufności względem rozporządzeń rządowych, jaką koniecznie należy podtrzymywać w ludzie.“ Podtrzymują ją też najwyższą niesprawiedliwością, zachęcaniem do zaboru cudzej własności, niszczeniem umów, tamowaniem wyroków sądów cywilnych i rozlicznymi innymi sposobami, o których pisali nasi korespondenci, a które podkreślonem przez nas zeznaniem, urzędowy dziennik moskiewski potwierdził. Tenże sam dziennik każde słowo sprawiedliwości i uznania wyrzeczony dla polskiej sprawy, każde oburzenie się na krzywdy Polsce wyrządzane, odsłonięcie nadużycia moskiewskiego, pokazanie szlachetnego lub mądrego czynu Polaków, nazywa rozdrażnieniem namiętności, dawaniem zachęty buntowi — i w skutek tego grozi przekleństwami panu St. Marc Girardin i dziennikom *Patrie* i *Journal des Débats*. Zbrodnia najlepiej i najłatwiej dokonywa się, gdy w tajemnicy, w cichości może być spełniona. Świadectwo dano jej, niepokoi ją, patrzyenie się na nią, mięsza sprawców. Tak i Dziennik Powszechny niepokoi się każdą sprawiedliwością i uznaniem Polsce oddanem i błaga, zaklina żeby o niej nie pisano, gdyż rząd moskiewski potrzebuje dla dokonania exterminacji narodu milczenia na około, nie chce ażeby zapisywały kroniki fakta dzikich nadużyć, gwałtów i zabijania narodu, nie chce mieć świad-

ków tego dzieła i ztąd to silne działanie przez przychylne sobie rządy i policje, jak i przekupione organa na zmuszenie całej europejskiej prasy do milczenia o sprawie Polskiej.

Kłótnia między dziennikami moskiewskimi o zasługi Murawiewa i jego poprzedników w Litwie jeszcze się nieskończyła, a już drugi spór podobnego gatunku wywiązał się o to, który zarząd, czy wojenno-cywilny Murawiewa na Litwie i w Augustowskiem praktykowany, czy też zarząd wojenno-policyjnej administracji Berga w reszcie Królestwa zastosowany, skuteczniej zmierza do wytopienia polskości?

Jedne dzienniki stanęły po stronie Murawiewa, drugie a w tej liczbie i *Dzien. Powsz.* po stronie Berga. My notujemy tutaj fakt tego sporu jako charakteryzujący upadek moralny moskiewskiego społeczeństwa, który wykazuje niezdolność do pojęcia sprawiedliwości i prawa, a robiący wrażenie sporu, który nie tak dawno zajmował sądownictwo moskiewskie o tём, co jest lepsze *knut czy plecia*.

— Wiadomo, że organa moskiewskie dowodziły wbrew podaniem dzienników zagranicznych, że policja w Warszawie nie dopuszcza się żadnego brutalstwa, żadnej niegrzeczności, że jest względna i ludzka, tymczasem oberpolicmajster Frederiks, w rozkazie dziennym z 28 Maja potwierdza półgębkiem nasze doniesienia, pisząc: „Doszło do mojej wiadomości, że osoby prywatne nie dosyć grzecznie traktowane są, nie tylko przez niższych stopni policji, ale nawet i przez urzędników wyższe zajmujących stanowiska, a ponieważ nieprzyzwoitość i niegrzeczność nigdzie a tembardziej w policji cierpianą być nie może, przeto uprzedzam cały skład policji, że jeżeli ktokolwiek dostrzeżonym zostanie, iż nie dosyć przyzwyczajony obchodzi się z interesantami, to dla przykładu wszystkich do surowej odpowiedzialności pociągnięty będzie.“ Po tём napomnieniu o niegrzeczność policja nie przestanie jednak rozbiierać do naga po cyrkulach, chłostać różgami aresztowanych, obdzierać interesantów, nakładać kontrybucje, aresztować masami i wpaść po nocach do domów i trwożyć śpiących mieszkańców.

— Moskal piszący z Poznańskiego do *Dzien. Powsz.* wydrwiwając zwyczaj katolicki udawania się na odpusty, powiada pomiędzy innymi „chwastostwami“ (jego wyrażenie), że Moskale tak są kochani w Poznaniu, że połowa biedniejszej klasy naszego księstwa zdecydowaną jest przenieść się na osiedlenie do Polski lub do dalszych gubernji cesarstwa. Zresztą mający się wkrótce zaprowadzić stan obłądzenia, którego niecierpliwie wyglądamy uwolni nas od szaleńców.“ To jest od kogo? czy od tej biednej ludności, która zachwycona knutem, szubienicą i Syberem moskiewskim, ma według tego „bezrozumnego“ korespondenta mieć zamiar dobrowolnego poddania się pod dobrodziejstwa knutowego porządku.

— Do *Wieku* piszą ze Stopnickiego pod dniem 23 Maja: w powiecie stopnickim uwięziono w tych dniach wiele osób, tak mężczyzn jak kobiet. Między ostatnimi jest właścicielka dóbr pani Golembaska z młodszą swą siostrą. Między aresztowanymi są osoby wszelkich stanów, właściciele, dzierżawcy, rzadcy itp. Aresztowania te, jakkolwiek liczne, nie zrobiły wielkiego wrażenia, gdyż ciągle są na porządku dziennym nie tylko uwięzienia, lecz deportacje, kontrybucje a nawet egzekucje. Aby być uwięzionym, dosyć być o cokolwiek podejrzanym, a nawet niepodobać się naczelnikowi wojennemu, od którego widzimisię, zależy wolność i majątek ludzi. Przedewszystkiem zaś postanowiono zniszczyć wszystkich kontrybucjami i karami nakładanymi pod pierwszym lepszym pozorem bez żadnej zasady. Przytoczę np. iż w powiecie miechowskim, gdy śmiertelnie na tyfus chorego obywatela nawiedziło dwóch sąsiadów, nałożył naczelnik wojenny na wszystkich trzech kontrybucję pod pozorem, że odbyli zjazd. Co się tyczy krwawych egzekucji, za przykład, jak są liczne, niechaj służy, że równocześnie powieszono w Opatowie sześć osób, a w Stopnicy dwie, razem 8 osób stracono w jednym dniu. Najświętszą w tej okolicy egzekucja było rozstrzelanie w Wodzisławiu w d. 25 t. m. majora Koskowskiego.

Proces przeciwko rodakom naszym, obwinionym o zdradę stanu przez prusaków, ma się rozpocząć na początku Lipca w budynku umyślnie na ten cel wzniesionym na dziedzińcu więzienia w Moabie w Berlinie i ma trwać 2½ miesiący. Między adwokatami, którzy podjęli się obrony jest p. Janecki z Poznania. Wystąpi on jako obrońca dwunastu oskarżonych.

— Z Poznańskiego donoszą o nieustających rewizjach i aresztowaniach, szczególnie w Ostrowskim i Szremskim powiecie. Moskale starają się energicznie o stan obłądzenia w tej prowincji, a projekta nowego rozbioru Polski, będące z nim w związku, o których naraz aż z kilku miejsc odbieramy wiarogodne doniesienia, zapowiadają powiększenie terytorjalne Pruss rozszerzających się jednocześnie na półwyspie Jutlandzkiej i ku wschodowi.

— *Czas* donosi z Bukaresztu: Liberalne uczucia księcia Kuzy objawiają się także w całym postępowaniu rządu jego względem bawiących tu rodaków naszych. W Bukareszcie jest ich kilkudziesięciu, w Galaczu sto kilkunastu, a blisko pięćdziesięciu w Romaniu. Wszędzie donoszą gościnności i pomocy ze strony rządu. Przed kilkoma miesiącami przeznaczył rząd 60,000 piastrow na ich utrzymanie, a temi dniami kazał księżę znowu posłać dość znaczną sumę do Galaczu. Niektórzy z nich oddawna już tu osiedli-

używają znacznego wpływu, a między nimi wymienię tu doktora Teofila Glücka, który jest przybocznym lekarzem księcia i doznaje jego przyjaźni. Dr. Glück jest rodem z Krakowa, gdzie skończył uniwersytet.

Różne Wiadomości.

— Powieszono w Szawlach na Zmudzi d. 22 Lutego b. r. Andrzej Kuprianko i Aleksander Solub, byli obaj zasłużeni w powstaniu ludzie. Kuprianko był dragonem w Pskowskim pułku i na od glos powstania porzucił szeregi moskiewskie, ażeby pod sztandarem Orła, Pogoni i Anioła walczyć za wolność. Solub szlachcic zagrodowy na Zmudzi, był przez czas jakiś dowódcą małego oddziału.

— Mieszkańka Biesieda w Mladem Bolesławiu w Czechach zebrana była na zabawę d. 19 Kwietnia w swoim lokalu. Pośród gości była księżna Taxisowa, panna Zawiszanka, księża doktor Rudolf Taxis, doktor Fink redaktor „Hlasu“ i wiele innych równie dostojnych i znakomych osób. Kiedy się już całe zgromadzenie zebrało, prezes Biesiedy odczytał odpowiedź cesarskiego urzędu na przedstawiony mu program zabawy. Cesarski urząd wykreślił z programu przedstawienie przez amatorów widowiska teatralnego na cele dobroczynne, wykreślił też bez względu na ustawę przeczytanie poematu przez Alfreda Mejsznera p. t. „Ziszkla“. Nieznane powody tego zakazu napełniły zgromadzenie śmiechem i wesołością.

— Według doniesień dzienników wiedeńskich, zaopatrują od niejakiemu czasu władze austriackie powstańców polskich internowanych w Morawie paszportami i wydalają ich za granice państwa austriackiego.

— Z Drezna w dniu 29 Maja r. b. wyjechało 27 polaków do Włoch, poprzednio liczba wydalonych z Drezna polaków w różnych czasach doszła do 69.

— Uwięziony w Bukareszcie doktor Lamberti ma być agentem moskiewskim, a znalezione przy nim listy z podpisem Ali baszy mają być sfalszowane. Za ich pomocą chciał Lamberti i przeciwników Moskwy wciągnąć do rokosa przeciw Kuzie. Książę Suto oddawna był stronnikiem Moskwy będąc jeszcze ministrem za gospodarstwa Bibeska.

Przegląd Polityczny.

Mamy już pierwsze telegraficzne doniesienia o czwartkowym posiedzeniu konferencji londyńskiej. Jak niezgodne były propozycje na poprzednim posiedzeniu przedstawione, tak też trudne do pogodzenia są oświadczenia przyniesione po pięciodniowym namyśle. Danja odrzuciła wiadome projekta angielsko-francuzkie, żądając jeszcze niejakich, ważnych modyfikacji. Państwa niemieckie nie chcą się zgodzić na zastrzeżenia w przedmiocie Rendsburga i Kiel, domagając się nadto pozostawienia Flensburga i Dypplu przy księstwach oddzielonych. Nawet propozycja przedłużenia na dwa tygodnie zawieszenia broni nie została z żadnej strony stanowczo przyjęta; reprezentanci niemieccy oświadczyli, że nie mają na to dość stanowczych instrukcji i że tylko projekt ten przyjęć mogą *ad referendum*. Danja w razie zatwierdzenia tego przedłużenia przez konferencję zapowiada, iż to już będzie ostatnią prolongacją i jeżeli przez ten czas zasady pokoju nie będą stanowczo położone, rozpocznie na nowo nieprzyjacielskie kroki. W najgorszym razie nowy termin zostanie niewątpliwie przyjęty. Konferencja też nie spieszy się i znowu odrzuciła się do poniedziałku 6 b. m.

W głównej kwestji szanowni reprezentanci mocarstw, stoją w obec tych samych prawie trudności, jak w pierwszej chwili zgromadzenia się, bo zamiast zbliżania się z każdym dniem do zamierzonego rezultatu spokojnego załatwienia sprawy, wszystko cofnęło się znowu do pierwotnego wyrażenia sytuacji. Danja nie rzeka się jeszcze sprobowania dalszego losu wojny, Prusy pragnęłyby posunąć się jeszcze głębiej w Jutlandji. Austria wprawdzie opiera się tym wojowniczym zapałom swego sprzymierzeńca, bo walka morska, ku której Duńczycy zwróciliby pewnie główne usiłowania, nie mogą się spodziewać skutecznego oporu na lądzie, daleko więcej narażałaby interesu Austrii niż Prus, ale za to gabinet wiedeński nie przykłada się do powiększenia prawdopodobieństwa spokojnego rezultatu konferencji, opierając się propozycji francuzkiej w przedmiocie głosowania ludowego, lękając się wprowadzenia w tegoczesnej polityce tej niezmiernie ważnej zasady, przeciw której musi u siebie walczyć, obawiając się najsluszniej, żeby prawo zatwierdzone nad Ederą, nie zostało w krótkim czasie zastosowane nad Adygą, Litawą i Adriatykiem. Zdaje się nawet, że krótkowidząca od dawna już polityka Anglii, przejrzała na ten raz, chociaż nieco zapóźno i już zaczyna żałować zbyt pochopności w zaproponowaniu oddzielenia Holsztynu i części Szleswigu od Danji, przewidując niekorzystny wpływ jaki w tych prowincjach wywrzeć mogą zasady niemieckie a szczególnie pruskie.

Zadne więc prawie z mocarstw należących do konferencji, nie ma dość silnych powodów do naciśnięcia na szczególną stanowczością na przyspieszenie pokoju, a bez takiego nacisku, negocjacje, mogą się jeszcze bardzo długo ciągnąć bez rezultatu.

Mniejsza zresztą byłoby o to, gdyby tylko przedewszystkiem w interesie ludzkości powstrzymano rozlew krwi niepotrzebny. Ale i tu na czem oprzeć nadzieję.

Czyż te same mocarstwa, które tu mogłyby stanowczo głos podnieść, nie patrzą obojętnie od półtora roku prawie na strumienie krwi polskiej płynące, w nierównej walce bezbronnego chrześcijańskiego ludu, przeciw zbrojnej mongolskiej dzicy, na tysiące nieszczęśliwych ofiar, ginących na stryczku lub skazanych na powolniejszą ale nieochybną przedwczesną śmierć w zimnych stepach Syberji lub w ciemnych podziemiach kopalni, albo kazamatach moskiewskich twierdz i cytadel. Cóż to obchodzi szanownych lor-

dów, składających radę tronu królowej Wiktorji, że nad Wisłą albo Ederą, giną tysiące ludzi w walce prawa przeciw przemocy. Anglja ma tak wielkie osobiste interesa przed oczyma, że nie ma dość czasu zajmować się obcemi nieszczęściami, a tem bardziej rozczulać się nad niemi.

Francja mogłaby i powinna rzucić na wahającą się szalę, ciężar swojej moralnej powagi, ale cóż może stracić, pozwalając Duńczykom i Prusakom zarzynać się dalej nawzajem i tylko przypatrując się pilnie wszystkim przejściom walki, aby ją stosownie do swojej potrzeby w daną chwilę zatrzymać lub z jej rezultatu skorzystać.

Prusy anneksyjnymi swemi zachceniami, podały cesarzowi Francuzów ciężki miecz przeciw sobie. Nowe ich zwycięstwo w Danji, nowy nieco za śmiały krok naprzód, w zbyt dużym zapale tryumfu, może je narazić na wielkie niebezpieczeństwo nad Renem. a jak raz lawina puści się z góry w tym kierunku, któż zaręczy za skutki.

Francja, tylko skorzystać może z nowszych zwycięstw pruskich i dla tego czeka spokojnie.

Wykrycie intrygi pruskiej w przedmiocie zręczenia się przez księcia Augustenburg, mającego mu być przysądzonym tronu, na rzecz Prus, jeżeli gabinet berliński nie wykreśli się z tego, może samą kwestję wyboru przyszłego władcy Szleswigu-Holsztynu w przeddzień jej rozstrzygnięcia znowu zawiesić i otworzyć szerokie pole nowym pretensjom i intrygom, a w każdym razie zachwieje niewątpliwie zaufanie gabinetu wiedeńskiego względem dworu berlińskiego.

Jednym słowem widzimy przed sobą szereg nowych trudności i zakłóceń w tej sprawie, która przed dwoma tygodniami zdawała się tak bliską rozwiązaniu.

Druga konferencja, której prace zajmują żywo w tej chwili uwagę świata politycznego, powzięła nie małej wagi postanowienie. Dobra klasztorne, będące przedmiotem sporu, mają być do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia oddane pod kontrolę i zarząd komisji, której członkowie wybrani zostaną przez konferencję. Z drugiej strony niemniej ważnym jest postanowienie tej konferencji, że bez względu na wypadki zasze ostatnio w Bukareszcie prowadzić będzie dalej swoje prace. Jest to pośrednio wyrażone uswięcenie tego wszystkiego co książę Kuza uczynił.

Ostatnie Wiadomości.

Londyn 3 Czerwca. Na dzisiejszej konferencji wszyscy członkowie byli obecni. Danja odrzuciła znowu propozycje angielsko-francuzkie. Konferencja rozprawiała tymczasowo o kwestji przedłużenia zawieszenia broni na 14 dni i propozycja ta została przyjęta *ad referendum*. Następne posiedzenie zapowiedziano na poniedziałek.

Berlin 3 Czerwca. Na dzisiejszym posiedzeniu konferencji odrzucenie ze strony Danji, tudzież przyjęcie ze strony Niemiec propozycji pojednania przedstawionej przez mocarstwa neutralne, było warunkowe, odrzucenie zaś ze strony Niemiec pretensji w przedmiocie Rendsburga i Kielu, stanowcze.

Bruxella 3 Czerwca. Dzisiejszy *Indep.* donosi z Londynu o wczorajszym posiedzeniu Konferencji: Mocarstwa niemieckie żądają takiej granicznej linii w Szleswigu, żeby Flensburg i Dyppel jako niemieckie, przy Niemcach pozostały, neutralne zaś państwa naznaczają Szlęę za linię graniczną. Danja życzy uprzedniego porozumienia się mocarstw niemieckich i neutralnych między sobą, proponuje zawieszenie broni na dni 14 i odmawia wszelkiego dalszego przedłużenia, jeśli przez ten czas nie będzie znalezioną podstawa do zawarcia pokoju. Wszystko przyjęto *ad referendum*, poczem konferencja odroczyła się do poniedziałku.

Kopenhaga 1 Czerwca *Dagbladet* atakuje Anglję z powodu propozycji przedstawionych przez nią na konferencji. Dziennik duński żąda energiczniejszego jeszcze oporu ze strony Danji.

Flyveposten, organ konserwatywny, oświadcza się jednak za wojnę.

W innym artykule *Dagbladet* powiada, że jeżeli traktat londyński zostanie unieważniony przez plebiscyt, to wszelkie układy o następstwie tronu stają się zupełnie niebyłymi i mieszkańcy mogą wybierać między rzeczpospolitą i monarchją, między przyłączeniem do Niemiec, albo do Szwecji.

Berlin, 2 Czerwca. — Słychać na pewno, że książę Fryderyk Augustenburg wyjechał do Wiednia.

Kopenhaga, 2 Czerwca. *Berlingske Tidende* pisze, że major artylerji Kaufmann z rozkazu rządu wyjechał do Londynu dla pomocy pełnomocnikowi duńskiemu w ewentualnych kwestjach militarnych.

Korfu, 2 Czerwca. Wczoraj okręty greckie wysadziły wojsko na ląd. Dziś wśród najżywszego entuzjazmu flaga grecka została wywieszoną na szczytach twierdz.

Dziś o godzinie 3ej rano zasnął w Bogu s. p. Ignacy Wałek, w wieku lat 37. Rodem z Warszawy, już w młodym wieku opuścił swą ojczyznę, w której nie dozwolono mu było złożyć kości swoje. Spokój jego duszy!

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 6 Lipca o godz. 4tej, z szpitala miejskiego.

Lipsk, 4 Lipca 1864.